

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 8 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

PO DECYZJI PRZEMYSŁOWCÓW.

## Związki robotnicze zachowują postawę spokojną i obywatelską.

Interwencja rządu musi stanąć na wysokości zadania. Czeka na nią Łódź robotnicza i całe społeczeństwo. Przedewszystkiem podjąć bój z bandytami drożyzny!

W CZORAJ W GODZINACH WIECZOROWYCH WE WSZY- STKICH ZWIĄZKACH ROBOT- NICZYCH ODBYWAŁY SIĘ O- ERADY NA TEMAT DALSZEJ AKCJI W SPRAWIE ODMOW- NEJ ODPOWIEDZI PRZEMY- ŚLÓWCÓW NA ŻĄDANIA RO- BOTNIKÓW.

W ZWIĄZKU „PRACA“ STA NOWISKO, ZAJĘTE PRZEZ ZARZĄD, REFEROWAŁ PAN KAZMIERCZAK, KTÓRY SCHA RAKTERYZOWAŁ ODMOWĘ FABRYKANTÓW, JAKO CHĘĆ WCIĄGNIĘCIA DO WALKI ZA- OSTRZONEJ, T. J. WYWOŁANIE DYSKUSJI NA TEMAT WA- RUNKÓW PRACY. PUNKT DRU- GI, W KTÓRYM PRZEMYSŁO- WCY PODKREŚLAJĄ BRAK UMOWY, NIE STOI W ŻA- DNYM STOSUNKU Z ŻĄDANI- MI, WYSUNIĘTI PRZEZ RO- BOTNIKÓW, GDYŻ — JAK STWIERDZA MÓWCA — ROZ- CHODZI SIĘ O REGULACJĘ PŁAC GŁODOWYCH STOSOW- NIE DO OBLICZEŃ KOMISJI STATYSTYCZNEJ, A NIE O PODNIESIENIE CENNIKÓW LUB SPECJALNYCH PODWY- ŻEK. DLATEGO, ABY PRZYJŚĆ DO OSTATECZNEJ ALTERNATYWY: „STREJK“ CZY „TARGI“, POSTANOWIO- NO WYCZERPAĆ WSZYSTKIE ŚRODKI ŁAGODNE, ZASIEGA- JĄC OPINII RZĄDOWEJ I ZA- INTERESOWANYCH ROBOT- NIKÓW, POCZEM NASTĄPI DECYDUJĄCA WALKA.

W CHRZEŚĆ. ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH ZEBRANYM DELEGATOM ZREFEROWAŁA STANOWISKO ZARZĄD P. PIECHOTKOWNA, KTÓRA ZA- LECAŁA PRZEPROWADZIĆ DYSKUSJĘ W FABRYKACH I W CIĄGU JEDNEGO DNIA MA BYĆ SKRYSTALIZOWANE STANOWISKO ZARZĄDU.

W ZWIĄZKU KLASOWYM NA ZEBRANIU DELEGATÓW PRZEWODNICZYŁ P. MICHAŁ- SKI, KTÓRY PRZEDSTAWIŁ ZEBRANYM DO ROZSTRZY- GNIECIA DWA PUNKTY PO- RZĄDKU DZIENNEGO:

1. WYPOWIEDZENIE SIĘ DELEGATÓW ROBOTNICZYCH I 2. OKREŚLENIE STANO- WISKA W SPRAWIE ODRZU- CENIA ŻĄDAŃ ROBOTNIKÓW PRZEZ FABRYKANTÓW.

DELEGACI W WIĘKSZEJ ILOŚCI WYPOWIEDZIELI SIĘ ZA TYM STANOWISKIEM, JAK- KIE ZAJMIE GŁÓWNY ZA- RZĄD. STANOWISKO ZARZĄ- DU ZWIĄZKU KLASOWEGO ZOSTAŁO ZREFEROWANE PRZEZ P. KALUŻYŃSKIEGO W TEN SPOSÓB, ŻE PO ZASIA- GNIECIU OPINII Z PROWIN- CJI, JAK RÓWNIŻ NASTRO- JÓW BEZROBOTN., ZARZĄD GŁÓWNY POSTANOWIŁ NIE OPIERAĆ SIĘ NA AKCJI IN- NYCH ZWIĄZKÓW I ZAPRO- PONOWAŁ ZEBRANYM PRZY- JĘCIE REZOLUCJI:

ŻĄDANIA NASZE PODTRZY- MUJEMY NADAŁ, NIE WYŁĄ- CZAJĄC OSTATECZNYCH ŚRODKÓW, JAK STREJK, LECZ UZNAJĄC DĄŻENIA SA- NACYJNE RZĄDU, POSTANO- WILIŚMY NAWIĄZAĆ KON- TAKT Z MINISTERSTWEM PRACY, I OD OPINII SFER RZĄDOWYCH UZALEŻNIMY DALSZE KROKI.

\* \* \*

W nieszczęśliwą śnać godzinę

wypowiedział p. Witos pamiętne słowa:

„będzie gorzej“,

bo rzeczywiście z każdym dniem jest nie tylko gorzej, ale zanosi się nawet na

„bardzo źle“.

Choć znając psychologię zaró- wno reprezentowanego przez wójta z Wierchosławego odłamu społeczeństwa, jak i godnych je- go komilitonów, przetwarzają- cych i sprzedających plody rolne i przychówek kmiotka, trudno było inaczej prorokować.

Nienapotykająca na żadne przeszkody ze strony naszych władz dywersyjna robota bandy- tów-paskarzy, godzących w plan sanacyjny z takim trudem prze- prowadzony i dążących do po- derwania mocnego naszego pie- niądza zmusiła robotnika do ża- dania podwyżki płac o piętnaście procent.

Związek przemysłowców — jak zresztą było do przewidzenia — żądaniu temu odmówił, moty- wując odmowę obecną sytuacją w przemyśle i brakiem umowy

w sprawie wysokości płac robot- niczych.

Ozy głodnego robotnika może zadowolili lakoniczna odpowiedź panów fabrykantów, wykluczają- ją z góry możliwość nawet per- traktacji w przedmiocie podwy- żek, jest więcej, niż wątpliwe, a stale wzrastająca drożyzna każe raczej przypuszczać, że wbrew przewidywaniom związku prze- mysłowców i wbrew — zda się — nawet zdrowej logice i umiarko- wanemu i obywatelskiemu stano- wiisku rzesz robotniczych, może wybuchnąć strejk, choć nie miał- by on, niestety, w chwili obecnej, widoków na rychłe i pomyślne dla robotnika zakończenie.

Zdają sobie z tego dokładnie sprawę związki robotnicze, i je- żeli po wyczerpaniu wszystkich innych środków, wbrew przewi- dywaniom, miałyby zdecydować się na strejk, odpowiedzialność za konsekwencje tego rozpacz- liwego kroku spadnie i na hjeny, szrubujące drożyznę, podkopujące dzieło sanacji, które przez swą

zbrodniczą robotę

zmuszają wygłodzonego i wyni- szczonego robotnika do nowej, ciężkiej walki.

W jakież bowiem inny sposób ma się bronić przed wyzyskiem robotnik, który w lipcu przy ce- nie chleba 50 groszy za bochenek ledwie koniec z końcem wiązał, gdy obecnie cena tego artykułu podskoczyła na 85 groszy, a wię- c

siedemdziesiąt procent

a zarobek jego pozostał ten sam?

Czyż istnieje na świecie dru- gie państwo o ustabilizowanej i wysokocennej walucie, w któ- rem producent rolny na spółkę z wytwórcą mogliby sobie pozwolić na podobnie potworną zwyżkę ceny, nawet w razie klęski ogólnego nieurodzaju?

A panowie przemysłowcy je- dną tylko znajdują na to radę — zwiększenie wydajności pracy ro- botnika.

Niech tylko głodny robotnik zwiększa wydajność pracy w tym stosunku, jak ceny żywności idą w górę, a zarobi tyle, że pod- wyżki nigdy nie będzie się doma- gał.

Sytuacja jest bardzo powa- żna, a nawet groźna, bo podło- żem strejku, o ile do tej ostatecz- ności dojdzie, będzie już nie wal- ka o poprawę bytu, lecz głód, a ten, jak wiadomo, złym bywa doradcą.

I dlatego opinia społecz- na musi domagać się, by władze, mając prawo i egze- kutywę za sobą, znalazły środki na zbrodniarzy, którzy przez swą, niczem zaspokoić się nie dającą, chciwość stwarzają sytuacje bez wyj- ścia.

Pod sąd z bandytami drożyzny!

\* \* \*

W dniu wczorajszym i dzi- siejszym, po decyzji przemysłow- ców „Nowiny“ badały nastroje, panujące wśród rzesz robotni- czych.

Podkreślić należy z najwyż- szym uznaniem, że robotnicy, zdobywający się zawsze w cięż- kich dla Ojczyzny chwilach, na stanowisko ofiarne i obywatel- skie i tym razem, bez różnicy przynależności partyjnej, dają próbę zrozumienia powagi chwili.

### Martwe dusze dają również zyski.

Falszeryz 150 kwitów kasowych przed sądem.

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Hlinicza, odbyła się roz- prawa, przeciwko Rudolfowi Błachutowi oskarżonemu o nadu- życie w I lecznicy Kasy Cho- rych.

Rudolf Błachut pełnił tam obowiązki kierownicze, przy- czym w zakres jego czynności wchodziło również prowadzenie kasy.

Nadużycie polegało w tem, że Błachut, który wypełniał asy- gnaty zasiłkowe i kładł na nich swój podpis, fabrykował t. zw. „martwe dusze“ zasiłki tą drogą pobierając dla siebie.

Niezależnie od tego Brachut fabrykował fałszywe asygnaty zasiłkowe, dając je do podpisu lekarzom razem z prawdziwymi. Tą drogą od marca 1922 r. do lutego 1923 r. t. j. do wykrycia

analogicznych nadużyć Cieślaka i Zajęzkowskiego, popełnił nadu- życie na sumę 4,714,041 mkp. i sfałszował 156 asygnat.

Oskarża prokurator Żabiński, broni adwokat Abramowicz. Po- wództwo cywilne Kasy Chorych wnosi adwokat Neuman.

Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Wyrok spodziewany jest w godzinach popołudniowych.

### Z rokowań francusko-sowieckich.

Komisja, której przewodni- czy senator de Monzie, ukończy- ła swoje prace. Zgodnie z póło- ficjalnym wnioskiem delegacji sowieckiej w Paryżu, komisja za- proponuje Herriotowi wysłanie do Moskwy dwóch oddzielnych dokumentów. Jeden będzie za- wierał faktyczne i całkowite uz- nanie Sowietów bez jakiegokol- wiek warunków, w drugim będzie mowa, że uznając rząd Sowietów, Francja uznaje go za spadkobier-

cę poprz. rządów ros., czyniąc go odpowiedzialnym za zobowiąza- nia, zaciągnięte przez Rosję wo- bec rządu oraz obywateli francu- skich. Z uwagi jednak na głą- bokie zmiany, zaszłe w Rosji, rząd francuski uznaje możliwość rewizji dawnych zobowiązań Ro- sji i prosi rząd sowiecki o wysła- nie do Paryża delegatów upetno- mionych w celu uregulowa- nia sprawy długów przedwojen- nych i indemnizacji postskodowa-

nych obywateli francuskich oraz rozpoczęcia układów w sprawie traktatu handlowego.

Wysokość rewindykacji Fran- cji co do długów przedwojennych sięga blisko 12 miliardów za po- szkodowanych obywateli francu- skich. Korespondentowi oświad- czono nadto, że kontrewindyka- cja Sowietów nie jest dotychczas znana, jednak wysokość jej bę- dzie niewątpliwie wielka.

## Sprawy niemieckie.

Ratyfikacja protokołu londyńskiego i pokrycie 800-miljonowej pożyczki niemieckiej kierują politykę Rzeszy na tory wypełniania zredukowanych zobowiązań odszkodowawczych. Polityka ta, nakładająca na wszystkich obywateli niemieckich, prócz obowiązku współpracy z rządem, poważne ciężary materialne, musi być oparta na dostatecznie solidnej i szerokiej podstawie parlamentarnej, gdyż inaczej grozić jej mogą załamania i niepowodzenia.

Przed rozpoczęciem sesji Reichstagu, którego otwarcie wyznaczono na d. 21 b. m., kanclerz dr. Marx wszczął rokowania ze stronnictwami, pozostającymi poza dotychczasowym blokiem, pragnąc stworzyć coś w rodzaju union sacrée, od nacjonalistów począwszy aż do socjal-demokratów. Obecny blok rządowy składa się z ludowców, centrum i demokratów, co oczywiście jest dla rządu oparciem dość wąskim i niepewnym. Dowiodły tego doskonałe targi parlamentarne, prowadzone w okresie, gdy rządowi potrzebna była kwalifikowana większość głosów dla przeprowadzenia związanego z planem Davesa ustaw.

Pojednawcza i łącząca akcja dr. Marxa spaliła przecież na panewce. Różnice pomiędzy np. hr. Westarpm a p. Hermanem Millerem są zbyt wielkie, by zasypać je można tylko dobrymi chęciami i świadomością potrzeby wewnętrznej spójności. Różnice te najbardziej nie do przeskoczenia są dla lewicy, że nacjonaliści nawet plan Davesa uważają za zamach na „najświętsze prawa narodu niemieckiego“, i jako aktualny cel swych dążeń i taktyki partyjnej stawiają przedewszystkiem „uwolnienie okupowanych obszarów“ (t. j. zagłębia Ruhry).

W tej koniunkturze aljans junkiersko-socjalistyczny wyglądałby doprawdy bardzo osobliwie, zaś jego praktyczna wartość równałaby się conajwyżej zeru, jeśli nie jakiejś wielkości ujemnej.

Dość długo trwające zabiegi kanclerza wykazały nierealność jego pomysłu i — jak wspomnieliśmy — skończyły się niepowodzeniem. Trudno przypuścić, by w powodzenie wyrzyl sam inicjator; jeśli mimo to do akcji przystąpił uczynił to raczej dla dokładniejszego wysondowania partyjnych nastrojów i uspokojenia własnego sumienia.

Najprawdopodobniejszym wyjściem z obecnego niemieckiego parlamentarnego labiryntu będzie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Dr. Marx może sobie pozwolić na powtórzenie eksperymentu p. Mac-Donalda, i to nawet z większą nadzieją na powodzenie niż premier angielski.

Jest prawie pewnem, że praktycznej niemieckiej polityki nie wyszłyby na dobre, natomiast stronnictwa obecnej koalicji rządowej oraz socjal-demokracji zyskałyby na sile.

Ewentualność nowych wyborów nie zawiera w sobie dla kanclerza żadnego ryzyka. Prześilnie ukazuje nęcącą perspektywę wzmocnienia ilości mandatów rządowych w taki sposób, by uciekanie się w krytycznych chwilach do błagalnych próśb pod adresem stronnictw opozycyjnych uczynić zupełnie zbytecznym.

Wszystko wskazuje na to, że dr. Marx dążyć będzie do rozwiązania parlamentu i zmiany sytuacji na swoją korzyść drogą przesunięcia zmian wyborczych.

Rx.

## OSOBISTE.

Bawi w Łodzi znany i ceniony malarz krakowski p. Miron Duda.

## Inteligencja na wymiaru.

Śmierć głodowa zagłada w oczy pracownikom umysłowym. — Inteligent parjasem społeczeństwa. — Organizować się za wszelką cenę.

Podczas gdy wojna światowa przyniosła jednym okazałe korzyści materialne, zaś innym sukcesy moralne, pracownicy intelektualni ponoszą tylko ujemne jej skutki.

Kmiec ma reformę rolną; nie czekając jednak aż ta zrobi zeń dziedzica, zaokrąglił za złotych czasów markowych swój stan posiadania i wypełniwszy jedną korbę dolarami, pakuje w drugą złote, oplacając należności podatkowe... groszakami.

Obszarńnik dziękuje Bogu, że wskutek działań wojennych znikły z powierzchni ziemi rudery, naśladowane budynki gospodarstwa, bo sprzedając na wagę złota płody rolne i spaleniska leśne, majątek odbudował jak się patrzy i porobił inwestycje, które w warunkach normalnych wymagałyby zadłużenia hipotecznego na szereg lat. Poza to z dochodów zakupił hotele, kamienice i place miejskie, nie zapominając o lokacie nadwyżek w bankach zagranicznych.

Przemysłowiec, dzięki zapożyczeniu rządowym i zyskom, osiągniętym państwowym kapitałem w czasach dewaluacji, powiększył również swój ruchomy i nieruchomy majątek, oraz zabezpieczył się na wszelki wypadek, wywołując poważne sumy zagranicę.

Niemca także rzeźnika, piekacza czy handlarza, któryby nie obrócił w tych czasach sadłem, Robotnik nie osiągnął wprawdzie korzyści materialnych, wywalczył sobie jednak ośmiogodzinnny dzień pracy i fundusz bezrobocia — słusze zdobycze, których osiągnięcie jednak przyspieszyła wojna.

A pracownik intelektualny? Ten od wybuchu wojny kłębnie biedę, która w miarę wzrasta-

jącej drożyzny tak dotkliwie dawała mu się we znaki, że w strajkach szukał ratunku przed wyzyskiem i nędzą.

To jest jedynym chyba jego sukcesem, do wojny bowiem strajk pracowników umysłowych na tle ekonomicznym był wprost nie do pomyslenia.

Wojna przyniosła pracownikom umysłowym, od pierwszej chwili wybuchu nędzę, w obecnym zaś czasie, przez wyeliminowanie z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wyrzucenie ich poprostu poza nawias życia i pozbawienie środka obrony przed śmiercią głodową w czasie obecnego kryzysu.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego pracownik intelektualny traktowany jest w państwie konstytucyjnym gorzej od pozostałych obywateli?

Wszak obowiązki swe względem Państwa wypełnia zawsze chętnie i nie naraża Skarbu na straty przez oszustwa podatkowe, cłowe i walutowe, a przecież jest parjasem, o którego nikł się nie troszczy i którego spokojnie wydaje się na łup głodu, rozpacz i poniewierki.

Chyba tylko potulności swej zawdzięczają pracownicy intelektualni krzywdę, wyrządzoną im ostatnio przez suwerennych analfabetów, bo innych przyczyn tej krzywdy — niesprawiedliwości nikł się doszukać nie może.

Dopóki inteligencja nie pomyśli na serio o zorganizowaniu się, trwać będzie ten stan rzeczy, groźny nie tylko dla rzesz dotkniętych bezpośrednio, lecz i dla państwa i społeczeństwa, bo wymierające kadry inteligencji nieprędko dadzą się uzupełnić!

B. M.

## Historja o brzydkim nalogu i zgubnych jego skutkach.

Bije się w piersi i przyznaje się szczerze do brzydkiego nalogu: jestem niepoprawnym palaczem...

Wiem, że to nalóg brzydki brzydki i zgubny. Wiem, że szkodzi zdrowiu, uspasabia organizm do wielu chorób, skraca życie niejednokrotnie. Potwierdzają to nawet tradycje mego rodu, pamiętam bowiem dobrze, iż dziad mój macierzysty, który tytoniem się brzydził, zmarł mając lat pięćdziesiąt, podczas gdy dziadek mój po mieczu, którego nie umiem sobie przypomnieć inaczej, jak tylko z długim cybuchem w rękę dożył lat dziewięćdziesięciu czterech.

Cybuch ów nawet, antybkowy, ze stambulką na końcu, utkwiał mi szczególnie w pamięci, ile-że ś. p. dziad mój sprawiedliwość mi nim niejednokrotnie wymierzał.

Ale nie o to chodzi w danej chwili. Rzecz polega na tem, iż chwilowo w Łodzi dostać nie można tytoniu. Są papierosy, cygara, zapalniczki nawet; ale tytoniu, ani szczypty zwykłego tytoniu, choćbyś obszedł całą Łódź, nie dokupisz się nawet za cenę złota.

Nie jestem, Boże uchojaj, przeciwnikiem monopolu. Prze-

ciwnie, rad jestem, że odtąd wszystkie zysk na każdym wypalonym przezemnie kilogramie tytoniu płynąć ma do skarbu państwa. Chcę być jaknajlepszym obywatelem mego państwa i taką po sobie opinię pozostawić potomności.

Ale monopol tytoniowy w stosunku do mnie jest kupcem-dostawcą. Ma więc wszelkie obowiązki kupca, a więc, przede wszystkim zaspokoić moje wymagania. To znaczy, gdy zwracam się doń z prośbą o tytoni, niech-że mnie nie częstuje cygarami, przybiecując paczkę „najprzedniejszego sultanańskiego“ za miesiąc.

Napoleon powiedział kiedyś o nas, że jesteśmy zawsze gotowi, a nigdy nie przygotowani. Jeśli monopol przejął od kupców, obowiązki zaopatrywania palaczy w tytonie, papierosy i cygara, powinien się być do tego uprzednio należycie przygotować.

Bo spóźnianie się ze wszystkiem chronicznie, stać się może również brzydkim nalogiem, a każdy brzydki nalóg winien być karany — wiśniowym cybuchem ś. p. mego dziada.

Pst.

## Włochy, Sowiety i Besarabja.

W „Izwiestjach“ ukazał się artykuł p. t. „Walc ekstra“, w którym autor wylicza wszystkie zasługi rządu faszystowskiego p. Mussoliniego wobec sowi-

etów. Autor (niejaki p. Mitrofanow) charakteryzuje punkty polityczne polityki gospodarczej obu państw, opierające się na konieczności uniezależnienia się od „sprzysiężenia

angielsko-amerykańskiego“.

Wskazuje, że chociaż ustroje polityczne Włoch i Z. S. S. R. są różne, ale polityka zewnętrzna nie następuje przeciwieństw. Włochy nie brały udziału w zbrojnej interwencji przeciwko Sowiетom, milczą, by w Lidze Narodów podczas rozprawy o Gruzji, nie przeszkadzały Karachanowi w jego akcji w Chinach, współdziałają z Sowieta-

## Echa nadużyć kolejowych na dworcach Fabryczno-Łódzkim i Kaliskim.

A dykcja warszawska nadal uniewinnia...

Podnoszono już nieraz i w prasie i w Sejmie, że administracja kolejowa, taka pobopna do karnia, gdy chodzi o biedaków i drobne ich przewinienia — dziwną delikatność okazuje tam, gdzie chodzi o ciężkie nadużycia, popełniane przez różnych panów przełożonych. Prezes Z. Z. K. poseł Kuryłowicz zwracał w Sejmie niejednokrotnie uwagę na to, że gdy z jednej strony wyrzuca się na bruk nędzarza za kawalek węgla wartości paru groszy, z drugiej pozwala się różnym panom „dygnitarzom“ całkiem poprostu okradać skarb kolejowy. Przytaczano na to liczne przykłady.

Ale do najistotniejszych bodaj ilustracji stosunków u nas panujących należy sprawa głośnych nadużyć i kradzieży popełnianych w warsztatach kolejowych w Łodzi.

Nadużycia te polegały na tem, że z materiałów kolejowych i kolejowymi siłami wyrabiano meble i różne sprzęty dla prywatnego użytku panów przełożonych,

że np. na stacji Łódź-Fabryczna, urządzona była kompletna fabryka dla reparacji wagonów dla firm prywatnych, materiałem i siłami kolejowymi.

Na stacji Łódź-Kaliska w tenże sam sposób przerabiano całe lokomotywy na prywatny użytek — i t. d., i t. d.

Dłuższy czas okradano w ten sposób koleje, a zarobione na tej kradzieży sumy płynęły do kieszeni tych, co mieli za zadanie czuwać nad gospodarką w warsztatach i stacjach kolejowych. Straty, jakie poniósł na tem skarb kolejowy, pisma łódzkie oceniają na krocie tysięcy złotych.

Główna wina za te nadużycia spada na naczelnego inżyniera Zajackowskiego i kierownika Ostrowskiego; ci mieli spólników...

Aż wreszcie oburzeni pracownicy wystąpili z rewelacjami. Jeden z nich, Jungowski, wniósł doniesienie do policji, z którem niewiadomo co się stało...

Sprawa wreszcie odbiła się o łódzkiego dyrektora głównych spraw, Ostrowskiego, aresztowano, lecz — wypuszczono na wolność!...

Jakież dyrekcja warszawska wobec tych kradzieży się zachowała?

Oto wdrożono „śledztwo“, w czasie którego winowajcy byli ekspertami w własnej sprawie! Wreszcie dyrekcja „ukarała“ winnych w ten sposób, że jednego przeniosła (!) z Łodzi, drugiego

## Żywy mur polskich żołnierzy staje między Wileńszczyzną, a Sowiетami.

Sprawa obsadzenia granicy sowieckiej na terenie Wileńszczyzny przez wojsko jest w pełnym toku.

Do Wilna przybywają już oficerowie korpusu ochrony granicy skąd po zameldowaniu się p. wojewodzie i władzom wojskowym udają się na pogranicze.

Do pow. Wileńskiego, od którego wogóle rozpoczyna się obsadzenia granicy wschodniej wyjechali już kwatery dla wojska.

Równocześnie wzdłuż ca-

łaj, Ostrowskiego, z drobną karą dyscyplinarną w Łodzi pozostawiał...

Na tem kończy się pierwszy akt skandalu, a rozpoczyna drugi...

Oto kolejarzy, którzy w śledztwie zeznawali prawdę, a więc na niekorzyść tych, co kradli, zaczęto jednego za drugim wyrzucać z kolei. Użyto ku temu różnych wymówek — bądź to, że dla ludzi tych „niema pracy“, bądź, że to już „starzy“, a więc „niepotrzebni“, a jednego wyrzucano jako „szkodliwego“, jakkolwiek zostało stwierdzone, że człowiek ten nie pije...

W ten sposób wszystkich tych, co w śledztwie bronili interesów skarbu kolejowego, wyrzucono na bruk, podczas gdy złodziejom nie się stało!

Niedawno temu Prezydentem Z. Z. K. z pos. Kuryłowiczem, interweniowało u Prezesa Dykcji warszawskiej, p. Mikulskiego, w różnych sprawach, m. in. w sprawie tych wydalonych „starców“...

Pan Mikulski przyrzekł sprawę zbadać i zarządzić przyjęcie wydalonych z powrotem. Tymczasem w piśmie do W. W. Z. Z. K. z dnia 7 bm. donosi, że zarządził przyjęcie tylko paru z wydalonych, co do innych zaznacza, że „nie mogą być zatrudnieni“, zaś co do Jungowskiego pismo p. Mikulskiego podkreśla, że

„sprawa Jungowskiego znajduje się w Ministerstwie Kolei, przychylnego załatwienia popierać nie mogę“ (!).

Ci przyjęci, to właśnie świadkowie ze śledztwa o nadużycia, Jungowski zaś, jak wspomnieliśmy, doniósł o nadużyciach do policji...

Człowiek ten pełnił zawsze służbę nienagannie, aż do ostatniej chwili, na różnych kierowniczych stanowiskach; innych wydalonych również żaden zarzut spotkać nie może.

Całą ich „winą“ tylko to, że demaskowali złodziejstwo!

Spodziewamy się, że p. minister Tyszka wyśle natychmiast specjalną komisję na śledztwo do Łodzi i że sprawą całą zajmie się sąd karny, jednak już nie z tym skutkiem, by przestępcy bujali na wolnej stopie i kpili sobie ze sprawiedliwości! Ręka sądu winna osiągnąć także i spekulantów prywatnych, którzy z tego okradania kolei korzystali!

Spodziewamy się wreszcie, że w sprawę tę wniesza się Najwyższa Izba Kontroli Państwa, której uwagę skandaliczna ta afera dotąd się uchylała.

mi w Afganistanie i były do-

tychczas jedynym z państw Ententy, które nie ratyfikowało uchwały rady ambasadorów o przyznaniu Besarabji Rumunji.

Wobec tego p. Mitrofanowi wydaje się bardzo dziwnymi i niepokojącymi, oświadczenia rumuńskiego ministra rolnictwa p. Constantinescu, który prowadził w Rzymie rokowania handlowe włosko-rumuńskie i oświadczył przedstawicielom

prasy, że uzyskał zapewnienie uznania przynależności Besarabji do Rumunji.

P. Mitrofanow zapytuje, czy p. Mussolini postanowił rzucić wyzwanie Sowiетom?

Natychmiast po ukazaniu się tego artykułu, urzędowa włoska agencja Stefanięgo ogłosiła komunikat, że pogłoski o ratyfikacji przez Włochy konwencji w sprawie Besarabji są bezpodstawne.



Przyjaciółka I. Na co jesteś chora?  
Przyjaciółka II. Na nudy.

## FELJETON.

### Zona na wylocie.

Piękna pani pogniwała się. Ot tak bez powodu, jak to zwykle bywa.

Już od kilku dni, zginęła bez wieści nie dając znaku życia o sobie.

Dlaczego? — tego ona sama nie wie i nikt.

Na myśl o tem wykrzywia pogardliwie usteczka jakby chciała powiedzieć:

— Tak mi się podobało i już.

I tak się zadąsała, że nikt i nic nie jest w stanie poprawić lub naprawić jej stan.

Mąż, jak każdy mąż, pyta się czule:

— Dziecinko, aniołku, coś tak straciła na minie.

— Aniołek nie nie odpowiada przez długą chwilę, a później, po długim namyśle sucho mówi:

— Nic mi nie jest, nie zawracaj mi głowy i nie bądź nudny.

Czule mąż, nie obraża się i próbuje wszelkimi możliwymi sposobami „udobruchać“ swą żonę.

— I pomyśleć, że ten idjota, nawet nie zatelefonuje do mnie, nawet nie napisze, choć kilka słów a ja myślałam o nim, że jest innym, niż ci wszyscy przeciętni mężczyźni, co to przedtem dużo mówią, a później nawet nie kłaniają się na ulicy.

Pani myśli, myśli i złości się. W taki dzień wszystko i dla pięknej pani niema sensu i tylko ją denerwuje i psuje humor.

Ułubiony pies napróżno łapą skrobie drzwi, żeby dostać się do jej pokoju.

Służąca już od godziny chce prosić panią o „wychodnię“, ale

nie śmie, „bo się pani coś rozszalała“.

Nawet mąż, to zero, to jej fatum życiowe, pocichu chodzi i nie potrąca krzesel jak zwykle, myśląc: „A to ci ją coś ugryzło“.

Jednym słowem całe „milieu“ które ją otacza, myśli tylko o tem: „co ją i gdzie ugryzło“ mówiąc słowami męża.

Ale cuda dzieją się na świecie:

Kiedy już nerwy pięknej pani napięte są conajmniej z siłą 2000 volt, przychodzi posłaniec i wręcza małą karteczkę.

Piękna pani momentalnie pro mienieje, zaczyna śpiewać „Titi-ne“ i rozmawia czule z mężem.

Horyzont małżeńsko - domowy wypogadza się...bo on czeka na dole...

Kilka czułych słów usprawiedliwienia z powodu listu przyjaciółki lub krawcowej, lub innej... obowiązkowo kobiety i piękna pani wychodzi.

Przed tem jeszcze: całuje męża, zwałnia służącą na godzinę, bawi się psem i pudrując noskę mówi do męża.

— Wiesz, tak chciałam dzisiaj wieczór zostać z tobą w domu...

Mąż nic nie odpowiada, bo i tak nie jest w możności zmienić postanowień „żony na wylocie“.

Szczętkę otwieranego zatrzaśku i piękna pani wychodzi, mówiąc jeszcze w drzwiach:

— „Tylko zamknij okno, bo już zimno i możesz zaziębnąć się“.

— Opuszczony mąż z gołębiem sercem i 300 zł. miesięcznej gaży siada i czyta gazetę...

...a piękna pani w tym czasie idzie na ulicy rozmarzona i uśmiechnięta patrzając w oczy tego trzeciego.

Elha.

## KRATECZKI SĄDOWE.

### Odyseja tajemniczego prokuratora.

Wcale nieromantyczne wędrówki po sklepikach. — Lutomińska policja położyła kres jego karierze.

(f) Dnia 13 czerwca 1924 r., zjawił się w sklepiku Jana Bukowskiego, przy ulicy Kilińskie-go Nr. 216 jakiś nieznamy osobnik, którym jak się okazało później, był Michał Radwański, który podawszy się za podprokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi, oświadczył żonie Bukowskiego Natalji, że przybył w sprawie aresztowania jej męża,

w związku z prowadzoną przez siebie sprawą karną przeciwko byłemu funkcjonariuszowi policji XI komisariatu niejakiemu Wojciechowskiemu, cytując jednocześnie szczegóły tej sprawy.

Przybytemu po pewnym czasie Bukowskiemu, Radwański zakomunikował cel swego przybycia w wyżej podany sposób, przy czem okazał mu jakiś papier, mówiąc, iż jest to podpisany już przez niego nakaz aresztowania jego osoby.

Upewniwszy się, iż trafił na podatny grunt, Radwański zaproponował osłupiałemu ze strachu Bukowskiemu umorzenie sprawy sądowej o nielegalne nabycie towarów od Wojciechowskiego za wynagrodzeniem pieniężnym, na co się tamten zgodził i wręczył „podprokuratorowi“ 95 milionów mkp.

Otrzymałszy „łapówkę“, Radwański własnoręcznie spalił w piecu rzekome akta sprawy.

Prócz pieniędzy, „pan podprokurator“ pobral jeszcze w sklepi-ku Bukowskiego rozmaite artykuły spożywcze wartości 50 milionów mkp., za które zapłaty nie uiścił.

Dnia 24 czerwca roku bieżącego, Radwański ponownie zgłosił się do Bukowskiego, oświadczając przerażonemu tą wizytą sklepikarzowi, że w interesie całkowitego uregulowania sprawy, winien jeszcze zapłacić za skradziony towar poszkodowanej firmie Emil Szmeczel

i prócz tego nadmienil, iż firma ta jedynie dzięki niemu zgodziła się przyjąć 300 milionów mkp., jako wynagrodzenie za skradzione 2 sztuki towaru

Po dłuższej naradzie z żoną, Bukowski zdecydował się iść z panem „podprokuratorem“ do firmy Emil Szmeczel i tam uregulować wynagrodzenie za kradzież towaru.

Po przybyciu do firmy, Radwański oznajmił Bukowskiemu, że jedyny kompetentny w tej sprawie szef firmy jest chwilowo

nieobecny, i wobec tego zażądał od Bukowskiego trochę pieniędzy, mówiąc, że ma spotkać się ze Szmeczlem na kolacji w Louv rze.

Nolens volens Bukowski wręczył panu „podprokuratorowi“ 34 złote na drobne wydatki,

związane z załatwieniem swej sprawy.

Po otrzymaniu pieniędzy, Radwański pośpiesznie się oddalił. Po dłuższym namyśle Bukowski, doszedł do przekonania, iż padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, udał się tedy do swego przyjaciela Marjana Mrówka, a opowiedziawszy mu o całym zajściu poprosił o radę.

Przypuszczając, iż Radwański jest zwykłym oszustem a nie podprokuratorem, Mrówka poszedł do kolegi swego Kazimierza Müllera, wywiadowcy policji śledczej i zameldował mu wszystko w powyższej sprawie wiadome.

Energiczne poszukiwania za oszustem, nie dały pożądanego wyniku, gdyż Radwański „prze czuwając pismo nosem“ wyjechał z Łodzi w niewiadomym kierunku.

Po upływie kilku dni, posterunek policji w Lutomińsku, za-wiadowił prokuratorę w Łodzi, iż został aresztowany tam niejaki Michał Radwański, podający się za podprokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi.

Na mocy odpowiedniego telefonogramu, Radwański pod silnym konwojem policji został przywieziony do Łodzi i oddany do dyspozycji prokuratora.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi, pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. sędziego Witkowskiego, w asystencji sędziów Illnicza i Jastrzębskiego, rozpatrywał powyższą sprawę.

Oskarżał prokurator Lewicki, bronił mecenas Kobyliński.

Wobec tego, że podsądny do winy się nie przyznał, sąd przystąpił do badania świadków, którzy jednogłośnie potwierdzili akt oskarżenia.

Prokurator Lewicki w swej kunsztownie zbudowanej przemowie zobrazował sądowi typ oskarżonego, który swą występłą działalnością w bezczelny sposób oszukiwał łatwowiernych, wymuszając od nich ciężko zarobiony grosz.

Mecenas Kobyliński, zresztą jak zwykle, w swej doskonałej obronie usiłował przekonać sąd, iż ten ostatni ma do czynienia z człowiekiem lekkomyślnym, ale nigdy z przestępcą.

Skrajna nędza i głód, to dwa czynniki, które są w stanie człowieka najbardziej uczciwego sprawdzić na drogę występku i zbrodni.

Pod koniec swej obrony, mecenas Kobyliński prosił o łagodny wymiar kary i zaliczenie podsądnemu aresztu przewencyjnego.

Po dwugodzinnej naradzie, sędziowie ogłosili wyrok, skazujący Michała Radwańskiego na 1 rok więzienia z zaliczeniem 4 miesięcy aresztu przewencyjnego.

## Między niebem a ziemią.

Na wszystko jest sposób.

(S.) W domu przy ul. Południowej 34, wynajął na poddaszu mieszkanie przed trzema miesiącami

pan Alfred L.

Po pewnym czasie właścicielka tego domu pani Alma B. doszła do wniosku, że właściwie bardziej się jej opłaci, gdy

wyeksmituje pana L.

z dotąd zajmowanego mieszkania.

W tym celu wydała dyspozycję swemu administratorowi, by

w jakikolwiekby sposób postarał się o wytransportowanie niemiętego dla niej lokatora

z domu.

Dowcipny administrator wszedł na dach i samowolnie

zdarł z niego górną powłokę,

tak, że pan Alfred znalazł się nagle między niebem a...

podłogą.

Pan L. udał się do V komisariatu P. P. gdzie o powyższym zameldował.

## Nie pić wody surowej!

## MAJOR RUSSEL

### 5) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Dziś wieczór przyniesie panu do pokoju nasz człowiek pieniądze oraz paszport, dzięki którym będzie pan mógł swobodnie podróżować po Francji.

Major przyrzekł uczynić wszystko i po pożegnaniu skierował się w stronę swego pokoju.

W tym na korytarzu zauważył mężczyznę, który widocznie postawiony był na to, by go śledzić.

Szalona myśl strzeliła mu do głowy.

Wrócił do pokoju obrad i oświadczył, iż jeśli ma być w dalszym ciągu śledzonym, to dzięki je za powierzoną mu misję.

Przewodniczący starał się kategorycznie zaprzeczyć temu, a gdy wyszli razem na korytarz tajemniczy człowiek znikł.

Następnego dnia zjawił się w pokoju majora wysłaniec „grupy pięciu“, który mu przyniósł od-

powiednie papiery i większą sumę pieniędzy.

Z pomocą jego przeistoczył się major w Hiszpania i w tem przebraniu przekroczył granicę.

W wagonie pociągu, który go unosił do Francji spotkał się major z kapitanem Odell'em i zaczął mu opowiadać swe przygody.

Przeszkodził im jednak dwaj pasażerowie, którzy wsiadli na następnej stacji do przedziału.

Nie wiele myśląc wysiedli obaj z pociągu, i na stacji czekali na następny.

Przyjechali razem do Handaye, gdzie zaraz zameldowali się u szefa defenzywy, z którym udali się do Paryża.

Gdy major opowiedział wszystko, ten nie posiadał się z radości.

Wiedział, iż zdobyte przez majora wiadomości są pierwszorzędnej wagi.

Natychmiast udano się do fortu, w którym się znajdował Freytag.

Wyrok śmierci był już na niego wydany i egzekucja miała się odbyć następnego dnia.

W sam czas przybył tedy major, by jeszcze temu przeszkodzić.

Początkowo dowodzący fortem nie chciał wcale słyszeć o tem, lecz dowiedziawszy się iż więzień nie jest zwykłym szpiegiem, a synem cesarza Wilhelma II, bratem następcy tronu, księciem Joachimem, zgodził się natychmiast.

Szło teraz o to, by „grupa pięciu“ nabrała zaufania do majora.

Ponieważ Niemcy proponowali całe pułki naszych żołnierzy wzamian za uwolnienie Freytaga, przez to uwolnienie tegoż przez majora byłoby nadzwyczajną zasługą.

Jednak generał francuski postawił warunek, by prócz wtajemniczonych czterech oficerów, nikt o tej sprawie się nie dowiedział.

Nawet dyrektor więzienia i strażnicy nie były wtajemniczone w

tą aferę i traktowały majora, jak hiszpana będącego na żołdzie niemieckim.

Szef nasz wrócił do Paryża, a obaj kapitanowie i major trzymali się w bliskości więzienia, w którym siedział książę Joachim.

Przypadek mógł przeszkodzić temu przedsięwzięciu.

Oto jakiś oficer zabronił majorowi, którego uważał za obcego, przebywać na terytorjum fortu. Dopiero interwencja kapitana Odella załagodziła tę sprawę.

Major zamieszkał w jakimś domku obok więzienia, lecz o możliwości porozumienia się z księciem mowy być nie mogło, gdyż był nadzwyczaj pilnie strzeżony.

Nie mając innego wyjścia, major dał się aresztować, a jako więźniowi nie trudno mu się było zobaczyć z nim.

— Jestem wysłannikiem „grupy pięciu“, prawdopodobnie będę wkrótce wypuszczony na wolność, i będę mógł ułatwić Jego Wysokości ucieczkę.

Jeżeli Jego Wysokość zobaczy auto przed bramą, to znak, iż godzina wolności nadeszła.

Wówczas Jego Wysokość mu

si co się biec do wyjścia, a resztę ja już załatwię.

Następnego dnia major kazał się prowadzić do komendanta więzienia i w ostrych słowach zeznał mu, iż został nieprawnie i bez żadnych powodów aresztowany.

Groził skargą w konsulacie hiszpańskim.

Stary generał grał doskonale swą rolę.

Wezwał szefa defenzywy francuskiej i zapytał z jakiej racji został major aresztowany, i rozkazał, o ile nie ma konkretnych dowodów winy natychmiast go uwolnić.

W kilka dni potem u bram więzienia zatrzymało się auto.

Wysiadł z niego kapitan Orentl i skierował się ku więzieniu.

Więzień w tym czasie odbywał swój spacer, i na widok auta i znaku majora, który wyszedłszy z ukrycia siedział już w kierunku, rzucił się obok kapitana do ucieczki.

Chwila była straszna, gdyż groziła mu śmierć z rąk warty.

(D. c. n.)

# Zapały miłosne pewnego starszego „znakomitego pana”.

P. Ł. jest jednym z tych, co uważają się za znakomitość. Niema nad niego zdolniejszego biuralisty, idealniejszego człowieka, a nawet podobno lepszego dziennikarza... Te ostatnie zdolności powstały w nim, sądzę, skutkiem wertowania dziennika podawczego na zajmowanej przezeń posadzie.

Jednym słowem chodząca doskonałość...

Lecz doskonałość ta zbudowana jest całkiem niedoskonale, i to wprost karykaturalnie. Jeśli człowiek chce się uśmieć serdecznie, to niech odwiedzi kiedykolwiek owego znakomitego pana, a ręczę, że boki go rozbolą ze śmiechu.

Zdarzyło się, że kiedyś pewna młoda, a więc niedoświadczona panna zahypnotyzowana maślanymi oczami pana — karykatyry chodzącej, oddała mu swe serce i rękę, by po dwunastu latach ze skruchą powiedzieć: — Byłam głupia, nie miałam oczu, teraz jest inaczej: Zmądrzałam, odzyskałam wzrok, więc bywaj zdrów holenderski śledziu! Pana Z., który, jak zaznaczyłem wyżej, uważał się za doskonałość chodzącą oburzyły,

niezmiernie te słowa, a więcej jeszcze postanowienie małżonki.

Lecz cóż miał zrobić... Żona poszła za mniej doskonałym, lecz o 20 lat młodszym od pana Ł. przeciętnym panem, a znakomity pan pozostał sam ze swą zranioną ambicją i gorzącym nienawiścią sercem.

Taki stan rzeczy trwał przez kilka miesięcy...

Wreszcie sprzyrzyła się p. Ł. rola słomianego wdowca i postanowił inną przedstawicielkę płci nadobnej uszczęśliwić swoją osobą.

Lecz wykonanie tego zamiaru ze względu na niezbyt porywisty i młodzieńczy wygląd znakomitego pana okazało się niezwykle trudne. Daremnie krzątał się tu i owdzie, nawiązując znajomości z panienkami, paniami, wdówkami, wdowami, rozwódkami i innymi — damami — każda z nich zbywała go zdawkowymi uprzejmościami i na tem kończyły się ich stosunki. Jedynie córki Koryntu, jako patrzące nań przez pryzmat 20-letniego banknotu widziały go, zgrabnym, przystojnym i miłym, darząc komplementami, a

nawet czemś więcej przyjemnym, a kosztownym zarazem — od czasu do czasu.

Wreszcie wpadł na pomysł wykonania swego planu drogą matrymonialnego ogłoszenia.

W skutku otrzymał ofertę pod „Niepoprawny”, Portret moralny panny Eli, (bo takie imię nosiła kandydatka do małżeńskiego stanu) tak znakomitemu panu przypadł do gustu, że udał się do niej z wizytą.

Od tej pory zaczęły się dla p. Ł. dni słodkich urojeń...

Ze dozna on okrutnego zawodu nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż Eli należy do rzędu tych niewiast co adurują pękate portfele, a znakomity pan stara się o nadanie portfelowi imponujących kształtów często bardzo wątpliwymi środkami. Lecz przysłowie mówi: pomyśl dźban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. — A wówczas portfel schudnie, Eli zniknie, a znakomity pan znowu sam zostanie...

A może w towarzystwie innych ofiar zawodu...

# Fatalne zakończenie szczęśliwego dnia Bronisławy.

Bronisława Kaus miała wreszcie swój dzień szczęśliwy...

Środkami jej tylko wiadomości zdobyła półtora złotego i pieniądze te zużyła w sposób jej właściwy, t. j. kupiła butelkę wódki.

Br... wa bowiem była nałogową pijaczką.

Aczkolwiek wiosna już dawno minęła i chłody jesienne wcale nie uspasabiają do marzeń na łonie natury, to jednak Bronisława libację postanowiła odbyć na polesiu, między ul. Rokicińską, a parkiem 3-go maja... Postanowienie to niebawem wprowadziła w czyn.

Na polesiu spotkała jakiegoś mężczyznę... lecz jak ona miłośnika natury. Ze były to duże okrewne, więc bardzo szyb-

ko nastąpiło zbliżenie, w czem butelka z wódką okazała się wiec pomocną.

Wódka i natura tak oddziaływała na nich, że zapragnęli ściślejszego zbliżenia w naturze.

Jako natury impulsywne (bo pokrewne naturze) wkrótce znaleźli się w pozycji nie nadającej się do opisanja.

I tutaj szczęśliwy dzień Bronisławy skończył się fatalnie.

Nadszedł policjant, a ujrawszy czułą pozę „marzącej” parkichciał ich odprowadzić do komisariatu, lecz mężczyzna zbiegł, a tylko udało się to zrobić z jego towarzyszką.

Teraz Bronisława Kaus waresze rozmyśla nad owym dniem szczęśliwym, co się skończył fatalnie.

# Koza w kozie.

(S.) Ulicą Ogrodową szedł mocno zamyślony pan Kazimierz G., który nie zważając na przechodzących znajomych,

śpieszył do domu. Nagle stanęła mu jakaś przeszkoda na drodze... Biała koza wybałuszony bezmyślnie oczy,

beczeniem oznajmiła mu o swej obecności.

Zaciekawiony pan Kazimierz zatrzymał się, pragnąc stwierdzić do kogo

to „piękne stworzenie należy. Jednak właściciela kozy znaleźć nigdzie

nie mógł. Wówczas „opiekun” zwierząt sporządził naprędce ze znalezionego w kieszeni sznurka postronek i ku ogólnej uciecie uliczników odprowadził ją, mimo postawione go z jej strony oporu do VII komisariatu.

Właściciel owej kozy do tej pory do komisariatu się nie zgłosił.

# Jak brat przyczynił się do nieszczęścia siostry

(S.) W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy bezdomnej Agnieszce J., którą w stanie osłabionym

odwiozło do Zbiorni Miejskiej.

Pani Agnieszka, matka dwójga dzieci pracowała przez dłuższy czas w jednej z fabryk późniejszych,

utrzymując z tego siebie i dzieci.

Mąż jej przed dwoma laty umarł.

na zapalenie płuc i biedna kobieta znalazła się nagle w krytycznym położeniu.

U państwa Z. przyjęła obowiązki kucharki. Zajęcie to nie odpowiadało jej jednak ze względu na drobne dzieci, wobec czego postarała się o pracę w fabryce.

W tym czasie wrócił z Argentyny jej brat Stanisław,

który wraz z nią zamieszkał, zabierając zarazem do jej mieszkania swą kochankę.

Pan Stanisław notoryczny pijak i hulaka, sprowadzał do mieszkania swej siostry

różnych kompanów, którzy zabawiali się wesoło, popijając „wodę ognistą”.

Sąsiedzi ciągle użalali się na hałas wyprawiany po nocach w mieszkaniu pani Agnieszki, co zakłócało im spoczynek nocny.

Nie pomagały prośby pani Agnieszki, by Stanisław się trochę usatkwował

i nie sprzązał kolegów — był niepoprawny.

Wkońcu gospodarz domu wniósł skargę do sądu i otrzymał eksmisję.

I oto pani Agnieszka znalazła się nagle wraz z dziećmi na bruku.

Zrozpaczona kobieta zwróciła się do brata z prośbą o pomoc, lecz ten

ją wyśmiał a sam zakwaterował się u swego przyjaciela.

Na domiar złego biedna kobieta straciła posadę w fabryce. Tulając się tu i owdzie, żyła biedna kobieta wraz ze swoimi dziećmi

w ostatniej nędzy.

Lecz oto przed dwoma tygodniami spotkało ją

nowe nieszczęście.

Żle odżywiane dzieci zacho-

rowały, na skutek czego jedno z nich

po dwóch dniach zmarło.

Rozgoryczona i przybita ostatniemi przeżyciami kobieta,

usiłowała popełnić samobójstwo, lecz obecna przy tem przyjaciół-

ka Agnieszki, wstrzymała ją od tego czynu.

Aż w dniu wczorajszym po dwudniowej przymusowej głodówce, padła zemdlną na bruk...

Co uczyni po wyjściu ze Zbiorni Miejskiej — niewiadomo.

ka Agnieszki, wstrzymała ją od tego czynu.

Aż w dniu wczorajszym po dwudniowej przymusowej głodówce, padła zemdlną na bruk...

Co uczyni po wyjściu ze Zbiorni Miejskiej — niewiadomo.

# W objęciach szefa.

Tak to w życiu bywa.

(S.) Pracownik biurowy, pan Lucjan T. począł się nie na żarty niepokoić.

Wprawdzie z charakteru ustepliwy i pantoflarz, nie wtrącał się w sprawy swej pięknej żonusi Anny — ale to co ostatnio zwróciło jego uwagę

wymagało interwencji.

Należy bowiem wiedzieć, że pan Lucjan zarabiał

bardzo mało. Niezdolny, nie przedsiębiorczy — zajmował bardzo niskie stanowisko w biurze —

jako tako utrzymując się z zarobionego grosiwa.

Znosić więc musiał biedny pan T. od pani Anny

ciągłe wymówki. Na każdym kroku zarzucała mu piękna żonusia, że jest

niedzara, niedołęga, który nie może zadowolnić jej najmniejszych wymagań, tak ty-

czących się ubiorów jak i zabaw.

Słuchał pan Lucjan owych wymówek pokornie, tulił uszy i nic nie odpowiadał.

Tymczasem, poczawszy od jakiegoś tygodnia pani Anna zaczęła

ubierać się po królewsku. Zjawił się modny kapelus, modne futro, nie było utyskiwań na nudy — słowem

sytuacja zmieniła się radykalnie. Pan Lucjan nie był wprawdzie człowiekiem bystrego umysłu, wystarczyło to jednak,

wzbudzić w nim silne podejrzenie.

Na pytanie skierowane do żony, skąd bierze pieniądze na te luksusy, pani Anna zbywała go

opryskliwym słówkiem lub zgola milczeniem.

Pan Lucjan postanowił

wyśledzić tą zagadkową sprawę. A sposobność nie dała na siebie czekać.

Pewnego popołudnia pan Lucjan z powodu migreny powrócił z biura wcześniej niż zwyki.

i — j... było do przewidzenia — wkroczywszy w prógi swego mieszkania, zastał swą żonę w objęciach...

swego szefa. Zdradzony małżonek, mimo swego ugodliwego usposobienia zapalał straszonym gniewem.

Nie było rodzaju przekleństw i wyzwisk, jakieby się nie posypały na głowę

wiarołomnej żony i jej kochanka.

Pan szef jednak, znając widocznie charakter swego pracownika, pozwolił mu się wykrzyzczeć, poczem poprosił go do drugiego pokoju

na rozmowę. Pozostanie na zawsze tajemnicą, co było przedmiotem tej rozmowy

szefa - kochanka z pracownikiem - rogaczem, tyle tylko wiadomo, że obydwie strony wyszły po pół godzinie z przywilejnego pokoju

w zupełnym zadowoleniu. Życie zaś państwa T. popłynęło

nadal szczęśliwym korytem. Pani Anna ubierała się w coraz wytworniejsze tualety i bawiła się z dnia na dzień

lepiej. Pan Lucjan z radością opuścił zajmowaną posadę, nie przestając jednak

pobierać podwyższonej mu pensji.

Zamykający zaś ten trójkąt pan szef, ku obopólnemu zadowoleniu małżonków, stał się zupełnie otwartym „przyjacielem domu” państwa T.

# Dzisiejszy wieczór dyskusyjny P. O. W.

Niezmiernie aktualne zagadnienie Kresów Wschodnich jest tematem zebrania dyskusyjnego Polskiej Organizacji Wolności, jakie się odbędzie dzisiaj, w

czwartek o godz. 8-ej wiecz. w lokalu przy ulicy Andrzeja 12. (III piętro, popr. of.)

Wstęp wolny dla wszystkich.

# Krewka dozorczyń i jej synalkowie.

(S.) Pan Eljasz G. i Samuel S. udali się ubiegłej niedzieli do państwa L.

zamieszkałych przy ulicy Pańskiej 9.

O godzinie 10,30 po sutej libacji wyszli z mieszkania państwa L.

chcąc wrócić do domu. Brama była już zamknięta.

Przywołana dozorczyń Frukczoza, otworzyła im bramę,

za co poprosiła o wynagrodzenie. Pan Samuel S. dał jej 20 groszy, czem jednak nie zadowolnili dozorczyń.

W tym samym czasie wyszli z mieszkania dwaj synowie pani Frukczoza:

Lucjan i Stanisław, którzy w katoryczny sposób zażądali od pana Eljasza jeszcze

20 groszy. Gdy pan Eljasz na ten warunek się nie zgodził, podszedł do jednego z synów Frukczozy,

i mocno go poturbował. Przechodzący obok policjant IV komisariatu widząc co się dzieje, odprowadził całą tę kompanję

do komisariatu.

Do poturbowanego Eljasza S. przywołano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił mu pomocy.

Stanisławowi i Lucjanowi F. za zakłócenie spokoju publicznego spisano protokół.

# O Pocalunku z humorem.

Dzisiaj, w czwartek „Pocalunek” efektowna i pełna isticie francuskiego humoru komedia Tristan Bernarda, która zdobywa sobie coraz większe zaintereso-

wanie. Ze względu na liczną frekwencję wskazane jest zaopatrywać się wcześniej w bilety.

# Jeszcze „Pani X”.

Dziś, t. j. w czwartek, dnia 16 bm. po raz 8-my świetna sztuka Andreë Bissona „PANI X” — grana od tygodnia z olbrzymim powodzeniem. Niebawem napięcie dramatyczne, które się potęguje z każdym aktem, świetna gra wykonawców głównych ról, ciekawa i pomysłowa reżyserja — składają się na całość niezwykle

silnego wrażenia. W roli głównej (Pani X) — p. W. Szczepańska. Inne role sporządzają w rękach pp.: Bronowskiej, Brandtówny, Marszyckiej, Zielińskiej, oraz pp.: Bieleckiego, Bolkowskiego, Chmurkowskiego, Góreckiego, Gałęckiego, Niedziałkowskiego, Fuchalskiego, Zawiejskiego i innych.

# Nowy program Nr. 3 w cyrku Cinisellogo.

W dniu dzisiejszym cyrk nasz przy ul. Konstantynowskiej 16, występuje z nowym programem Nr. 3.

Inauguracja tego programu zapowiada tyle niespodzianek, iż zbytecznym jest wprost rozwozić się nad poszczególnymi atrakcjami tego programu, przynajmniej narazie.

Niejednokrotnie już na tym miejscu podnosiliśmy, iż cyrk Cynisellogo w Łodzi wszelkimi siłami stara się stanąć na poziomie pierwszorzędných cyrków sto-

ecznych Zachodu. Niezbitym dowodem tych usiłowań był już w naszym cyrku program Nr. 2. Obecny program Nr. 3 idzie konsekwentnie po dalszej tej linii. Obfitszy, niż w poprzednim programie jeszcze dobór numerów nawskroś europejskiego stylu i generu pozwoli przekonac się szerokim sferom publiczności o prawdziwości tego wszystkiego, co o początkach sezonu bieżącego w cyrku pisze prasa różnka.

A zatem dziś inauguracja programu Nr. 3!!!

NOWINY SPORTOWE.

Przegląd tygodniowy.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Ubiegły tydzień, nie tylko, że nie wyjaśnił w najmniejszym stopniu zawilej sytuacji, lecz przeciwnie, można śmiało powiedzieć, że wyniki ostatnich spotkań zammatwały ją zupełnie. Obecnie, po przyjrzeniu się tabeli naszej klasy A, można snuć najroźnorodniejsze kombinacje i honorokopy, rezultat których może być wyłącznie tylko niepewny, a koniecznie rozumowania i jak się to mówi papierowych obliczeń i kombinacji musi utknąć na wyrazie... „gdyby“.

Otóż to gdyby. — Gdyby byli w ubiegłą niedzielę zwyciężyli Turysci i poszli dalej w swoim wspaniałym odskoku, po zwycięskim meczu z Siłą a później z L. K. S., to osiągnęliby oni z pewnością rekord, który nie oblicza się na metry lub sekundy, lecz któremu na imię mistrzostwo. Ich z każdą niedzielą poprawiająca się forma i wola zwycięstwa przeszła jednak ich siły fizyczne, co właśnie spowodowało, że mając zwycięstwo w kieszeni (do pauzy 2:0) musieli się zadowolić końcowym rezultatem 2:2, posuwając się za ledwie o jeden punkt naprzód.

Turysci zajmują od dwóch tygodni pierwsze miejsce w tabeli. Na drugim miejscu w tabeli znajduje się faworyt, wszystkich debat, rozumowań i obliczeń, trzech czwartych naszych bywalców sportowych, których on tym razem nie tylko, że nie zadowolili swą grą, lecz wielu z nich wierząc w bojowość I-szej drużyny L. T. S. G. porobiło dość wysokie zakłady, dając w dodatku od 1—2 bramek „for“; przypłacili oni swoją jedностronność i brak orientacji moralnie i materialnie.

Sysem gry L. T. S. G., jest dość prymitywny i bardzo łatwy do opanowania przez przeciwnika, którego bojowość może być znacznie mniejszą, jeżeli jednak ten przeciwnik posiada technikę i inteligencję. Dlatego też Turysci posiadający drużynę składającą się z najinteligentniejszych jednostek, po przyswojeniu sobie zasad gry i uzupełnieniu braków technicznych przy pomocy, jak się okazało skomornego i cichego, lecz nie mniej pracowitego trenera, stali się w stosunkowo bardzo krótkim czasie najlepszym zespołem w Łodzi.

Rezultat remisowy obu powyższych drużyn nazwał w sobotnim numerze „Nowin“ za najsprawiedliwszy, było to bowiem bardzo łatwym do przewidzenia. Huraganowy system gry L.T.S.G., nie poparty pracą mózgu, może zamponować tylko tym zwolennikom piłki nożnej, którzy lubują się w widzeniu pogot ratunkowego, kilku wiszących na „sznurku“ wybitych galek ocznych, zwieszających się na brodzie języków i t. p. eksperymentów.

Natomiast gra obliczona na inny efekt i mająca na celu ekonomję sił fizycznych jest dla nich niezmiernie trudna i dlatego byli oni nawet z gry wiedeńskich Amatów z Schafferem na czele niezadowoleni.

Należy więc mieć nadzieję, że po ostatnich faktach ta część publiczności wyleczy się ze swoego prymitywizmu, i zaprzestanie ubolewać nad słabymi rezultatami takiej „pięknej“ gry. Dla uzasadnienia, że taki system nie popłaca, wystarczy zapytać, jakim byłby końcowy rezultat, gdyby Turysci nie padli ofiarą narzuconego przez siebie w pierwszej połowie tempa, wytrzymując

go do końca. Otóż tym razem okazało się, że boisko przy ulicy Wodnej, z powodu swoich szarych rozmiarów, może zatrzymać drużynę Turystów w jej zwykłym pochodzie, ponieważ podobnego „spuchnięcia“, jakiemu ta drużyna uległa, na niezbyt wielkim, bo nawet o kilka metrów krótszym od boiska L. K. S., boisku D. O. K. jest wprost bezprzykładne.

Nad uzupełnieniem tych braków przed spotkaniem z L. K. S., Turysci już pomysłili, jest to już bowiem publiczną tajemnicą, w jaki sposób ma być każdy poszczególne gracz trenowany i od-

żywiany przed tą walną bitwą.

A co robi L. K. S., odpowiedzieć łatwo: lekceważył sobie wszystko i wszystkich, nie wyłączając nawet sędziów, którzy zdaniem poszczególnych jego graczy, winni za nich wygrać wady.

Na ostatnich zawodach z Unionem uważny obserwator mógł bardzo łatwo zauważyć to życie, wyrażane np. przez Langego w niezbyt delikatnej formie, a przez innych graczy, jak, Siedz i Durka popierane...

Fr. Romanek.

Stan mistrzostwa kl. A po dzień 13. X 24 r.

*	L. K. S.	L. T. S. G.	Turysci	Union	Siła	Gier	Wygr.	Przegr.	Nierozgr.	Bramek		Punktów
										za	przec.	
L. K. S.	*	3:2 1:1	1:2	3:0	4:0	5	3	1	1	12	5	7
L. T. S. G.		*	4:0 2:2	6:1	3:1	6	3	1	2	18	8	8
Turysci			*	2:0	6:2 5:0	6	4	1	1	17	9	9
Union				*	2:1 3:3	5	1	3	1	6	15	3
Siła					*	6	—	5	1	7	23	1

Podwójne morderstwo w lasku de Vincente.

(B) W lasku de Vincente zostało popełnione podwójne morderstwo, ofiarą którego padli dwaj bracia szwajcarzy Władysław i René Guisan.

Motyw zbrodni nie jest jeszcze oświetlony.

Początkowo przypuszczano iż morderca kierowała chęć zysku i czyn ten popełnił w celach rabunkowych, lecz najprawdopodobniej wchodziła tu w grę zemsta.

Sprawcy do dnia dzisiejszego nie ujęto.

Przestępstwo to, popełnione zostało na przedmieściu Paryża, które się cieszy nienajlepszą sławą i nie należy do bardzo bezpiecznych.

Często słychać tam wystrzały, lecz nikt się o to nie troszczy, gdyż wiadomym jest, iż grasują tam bandyci najgorszego gatunku.

Zwykle po takiej strzelaninie znajduje się kilka ciał rannych lub zabitych.

Poszukiwania za sprawcami nigdy celu swego nie osiągają, a ludzie starają się jaknajdalej być od tego lasku.

W piątek w nocy rozegrał się tam dramat niepowzedni.

Dwaj bracia Guisan, synowie lekarza genewskiego bawili chwilowo w Paryżu.

Wracając od kolegi, chcieli sobie skrócić drogę i poszli przez las.

Wtem, gdy doszli prawie do skraju, wyskoczył z za krzaka jakiś człowiek i ze

słowami „pieniądze lub życie“ skierował dwa rewolwery w stronę braci.

Ci wprawdzie byli bez broni, lecz ufając swej sile fizycznej rzucili się na opryszka.

Ten czując, iż ulega, dał cały szereg strzałów do braci Guisan.

Władysław padł, rażony pięcioma kulami, René chwilę jeszcze walczył, lecz dobrze wymierzona kula, położyła kres jego życiu.

Odgłosy strzałów zwabiły właściciela sąsiedniej willi, który z karabinem w ręku przybiegł na miejsce zbrodni.

Na polance obok dwóch okrwawionych ciał zauważył jakiegoś człowieka bez czapki z rewolwerem w ręku.

Drugą ręką wspierał się o kierownik roweru.

Na widok właściciela willi wskoczył na rower i rzucił się do ucieczki.

Zrozumiałwszy, iż zostało popełnione morderstwo, i że sprawca ucieka dał właścicieli willi kilka wystrzałów w kierunku uciekającego opryszka, które jednak chybiły.

Po kilku minutach była już na miejscu przestępstwa policja.

Jeden z braci nie żył już, drugi walczył ze śmiercią.

Zdążył jeszcze przed śmiercią wyrzec: „Nie znam go, nie widziałem go nigdy“ i skonał.

Tragicznym szczegółem tego morderstwa jest to, iż młodszy

Bal Ku-Klux-Klanu.

(B) Ku-Klux-Klan, ta pełna tajemniczości organizacja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, występująca przeciwko katolikom, żydom i murzynom, a walcząca o stoprocentowy amerykańizm, jest obecnie tematem rozmów.

Przezyta tego jest, iż organizacja ta postanowiła głosić swe oddać za partją republikańską, która nie okazuje jednak z tego powodu zbyt wielkiej radości, gdyż nie chce mieć „rycerzy białych koszul“ za swych towarzyszy.

Z tego to powodu opisuje dziennikarz z Nev-Jorku, Neuman Levy, którego nazwisko wskazuje, iż nie należy on do rasy popieranej przez Ku-Klux-Klan, bal klanowy, który dokładnie wykazuje ubóstwo umysłowe tej organizacji, bawiącej się w dziecinne igraszki.

Klan, pisze Levy, zebrał się na Webbs Hill w Connecticut. Kiedyśmy przechodzili przez szosę, spotykaliśmy co krok białe ubrane postacie w kapturach.

Postacie te chowały się przed nami za drzewa i były jakby zapowiedzią następnych sensacji.

Byli to wartownicy z elektrycznymi lampkami.

Przy bliższym poznanju okazali się wcale sympatycznymi ludźmi i nie robili już takiego wrażenia jak w swych kapturach.

Sensacyjne zabójstwo na zamku Egedi.

(B) Od dłuższego czasu nie mieli już mieszkańcy Budapesztu tak sensacyjnej sprawy, jaką jest niewątpliwie morderstwo na zamku Egedi.

Rodzina hrabiego Egedi była w bliskich stosunkach towarzyskich z rodziną generała Frohreich.

Imię syna generała, a przyszłego mordercy Dr. Ernsta Frohreicha, było już znane w Budapeszcie z krachu banku Palfy.

Na krachu tym stracił Dr. Ernst Frohreich 300 milionów koron, w dodatku nie swoich.

Kiedy nie umiał się wythmaczyć z braku pieniędzy został aresztowany i siedział w więzieniu do czasu, dopóki teść jego nie zapłacił wyżej wymienionej sumy.

Po wyjściu z więzienia zachorował poważnie na rozstrój nerwowy i kilka miesięcy spędził w sanatorium.

Testament zamordowanego Dr. Artura Egedi, był bardzo oszczędny a nawet skąpy.

Z tego powodu był w ciągłym konflikcie z rodziną swą.

Ostatnio nawet wyjechał z Budapesztu i zamieszkał na zamku.

Rodzina jego dowiedziała się przed pewnym czasem, iż robi testament, mocą którego cały majątek spadnie na dwóch wnuków, w tym część na synku dr. Frohreicha, żona zaś i córki mają tylko niewielkie zapisy.

Jak doszło do morderstwa? Dr. Ernst Frohreich miał w poniedziałek z teściem swym poważny zatarg.

brat zamordowanych, 19-letni Olivier udał się do znajomego braci, by potem z nimi wrócić do domu.

Przechodząc przez las, zauważył karetkę czerwonego krzy-

ży wjeżdżie dla automobilu stała grupa rycerzy Klanu, którzy sprawdzali listy polecające pasażerów.

Jeden z naszych kolegów zbliżył się ku wejściu, lecz nie pomógł prośby i groźby, gdyż do wnętrza go nie wpuszczono.

Teraz myśmy z kolei przystąpili do atakowania dozorców.

Musieliśmy poddać się operacji świecenia nam w oczy latarkami.

Lecz wszystko nadaremnie, nie wpuszczono nas.

Teraz urządzono na polu podjum, a po odegraniu hymnów amerykańskich, przyczem orkiestra nie grzeszyła zbytnią umiejętnością, wlaź na podwyższenie jakiś tegi osobnik z dwoma orłami na piersiach.

Przemowę rozpoczął następującymi słowami:

— Nie mamy nic przeciw murzynom, ale nie możemy dopuścić do spaczenia białej rasy.

Uczeni nasi dowiedli, iż za 534 lata nie będzie człowieka na świecie, któryby w żyłach nie miał krwi murzyńskiej.

Kiedy Bóg stworzył ziemię i ludzi, zrobił rozdział między pięcioma rasami, rozdział ten musi być utrzymany i na straż tego stać musimy my, wybrańcy Boga.

Po tej przemowie, zapalono, znajdujące się obok podwyższenia trzy krzyże i przy ich świetle przysięgało 150 rycerzy klanu wierności i posłuszeństwu.

Przyszło do wymiany ostrych słów, niektóre z nich słychać było nawet w pokoju służby.

I tak lokaj zapewnia, iż słyszał wyraźnie, jak Dr. Frohreich żądał od teścia swego pieniędzy, na co mu ten odpowiedział:

— Nie dam ani halera. Obowiązkiem twoim jest utrzymywać żonę.

Jeżeli nie masz na to środków to córka moja wróci do mnie.

Peniądze moje nie są dla złodziei.

Po tem, jak policja przypuszcza, przyszło do walki, podczas której Frohreich ciężkim przyciskiem uderzył go w głowę, co widocznie spowodowało śmierć.

Starzec siedział przy biurku i pisał jakiś list. Jednak wszelkie poszukiwania policji za tym listem, okazały się bezowocne.

Widocznie zniszczył go morderca, gdyż jak służba twierdzi, list był poplamiony kawą.

Najważniejszym świadkiem w tej sensacyjnej sprawie jest pokojówka Lina, która krytycznego dnia weszła pierwsza do pokoju, gdzie na podłodze znalazła bezduszne ciało.

Jeszcze jeden szczegół zainteresował policję, a mianowicie obecność jakiejś tajemniczej damy, która dzień przed morderstwem była na zamku.

Dr. Frohreich wypiera się wszystkiego, twierdząc, iż czynu tego nie popełnił.

Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu odnalezienia tajemniczej kobiety.

za zabierającą ofiary mord.

Nie zwracając na to zbytnej uwagi siedł dalej dopiero przybywszy na miejsce przestępstwa dowiedział się, o tragicznej prawdzie.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8.15 „Pocałunek“	godz. 8.15 „Pani X“	Czterech jeźdźców Apokalipsy	Dziennik kobiety kochającej	Trzej Muszkieterowie. Serja III i IV.	Godz. 8.30 Program Nr. 3.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

## Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

Dzisiaj i dni następnych.

Wielki zajmujący program!

# „Dziennik kobiety kochającej”

Dramat w 6-ciu aktach.

W rolach głównych najgenialniejsza odtwórczyni przepastnych głębi duszy kobiecej **Marja Jakobini** i najznakomitszy tragik włoski **Alberto Capozzi**.  
Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

## II-gi URZĄD SKARBOWY

Podatków i Opłat Skarbowych

W ŁODZI.

Łódź, dnia 14-go października 1924 r.

# Ogłoszenie.

II-gi Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

dnia 23-go października 1924 r. między godz. 10 rano a 4 po południu:

1. Rottenberg Bracia, Piotrkowska 79, 2 biurka, jedno z nich amerykańskie.
2. Bette, Kartuz i Landau, Piotrkowska 73, 30 chustek szalowych welnianych.
3. Frydrych Hugon, Podleśna 18, pianino, kanapa kryta pluszem niebieskim, lustro tremo, kredens jasnego kojoru.
4. Zylbersztajn Izrael, Lipowa 20, maszyna do szycia, kredens.
5. Lipman i Frogiel, Nowo-Cegielniana 14, dębowe biurko, dębowa szafa.
6. Majlich Hersz Łęczycki, Nowo-Cegielniana 10, dębowy kredens.
7. Frydberg, Koc i S-ka, Piotrkowska 90, 30 sztuk towaru welnianego.
8. Dawid Aszkenazy, Piotrkowska 82, 200 kłębków przędzy wiganiowej, rower.
9. Kantorowicz Ichel, Piotrkowska 88, kredens, biurko, zegar meblowy.
10. Zinke Brunon i S-ka, Sienkiewicza 41, samochód 4-ro osobowy, o sile 15 koni.
11. Majlech Szattan, Cegielniana 39, 20 sztuk caju.
12. Lewinson Izaak, Cegielniana 57/27, fortepian krótki czarny, tremo.
13. Adler Hersz Abram, Cegielniana 39, pianino czarne.
14. Hajman M. i Rapoport Chil, Cegielniana 10, 2 regały z piśmem.
15. Brandwajn Noech, Cegielniana 28, kredens, lustro.
16. Brandwajn Szulem, Cegielniana 28, lustro duże, szafa, otomana.
17. Mitler A. F., Cegielniana 30, kredens, waga stołowa.
18. Frajnd Nachemja, Konstantynowska 30, duża szafa z lustrem.
19. Fajgenbaum Icek, Cegielniana 26, szafa, maszyna do szycia firmy „Singer”.
20. Sandzer Szlama, Nowo-Cegielniana 7, 2 szafy, kredens, kanapa, tremo.
21. Beserman Majer, Kamienna 6, 2 szafy do ubrań i tremo.
22. Ettinger Rachmiel, Aleja 1-go maja 35, tremo, kredens, szafa.
23. Benczkowski Mojżesz, Kamienna 18, 2 szafy.
24. Kon Moszek, Cegielniana 40, szafa do rzeczy, 1 kredens, 1 tremo, 1 kanapa kryta ceratą.
25. Taub Abram i Szajer Józef, Piotrkowska 18, 50 sztuk towaru półwełnianego, (kolorowy) po 30 mtr. sztuka.
26. Rotberg Icek Jakub, Wschodnia 31, 1 kredens luksusowy, 1 pomocnik kredensu, 1 pianino, 1 zegar, 1 stół, toaleta, 1 garderoba oszklona, 25 sztuk towaru welnianego, po 30 metrów sztuka.
27. Berger Binem, Kilińskiego 23, 1 lustro tremo, 1 kredens, 1 biurko, 2 garderoby oszklone, 1 umywalnia marmurowa, 1 kanapa, 1 kredens luksusowy, 1 zegar duży, 1 biblioteka oszklona, 1 kozetka, 6 krzesel, 1 kredens kuchenny.
28. Teitelbaum Bracia, Dzielna 32, 25 sztuk weluru po 30 metrów w każdej.
29. Lichtensztajn i Rozen, Dzielna 5, 200 sztuk kolder flanelowych, 100 mtr. satyny kolorowej, 500 mtr. bieliźnianego, 300 mtr. na ręczniki.
30. Biderman Nusel Szlama, Sienkiewicza 63, urządzenie z 6 pokoiów.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników, na miejscu licytacji

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

586

**NADESZŁY**

**Brunswik gramofony z Ameryki**  
PŁYTY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec  
Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Eliffé”-strany

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**  
Piotrkowska 34. 561

**Elektrotechnik**  
**Edward Gosławski**  
ul. Targowa № 24,

urządza dzwonki, telefony w kantarach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558

**Kawaler, metalowiec**

szuka zamożniejszą pannę z dzieckiem lub bez. Oferty do Adm. „Nowin” sub. „P. M.” 547

**Brzytwy od zł. 1.50**  
**Maszynki do włosów**  
od zł. 4.50

u  
**M. GURINA**  
Nowomiejska 15. 585

## SKORA

Ochrześcijański  
Hurtowy i Detaliczny  
Skład Skór

Łódź, Piotrkowska 175.

Poleca po cenach fabrycznych skóry szwaskie i rymarskie w różnych gatunkach. —  
**Kredyt otwarty** 390

Starszy Felecer

Józef Szule

Łódź, Włoczańska 38. 28

Wojteczak Stefania

Akuszerka

Kasy Głuchych m. hodzi  
ul. Łagiewnicka 25,  
m. 27 i 32. 554

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania urządzenie sklepowe składające się z kontuaru oszklonego, szafy oraz pomalowanego na biało kontuaru z pulpitem. Wiadomość u L. Miguly, Nawrot 16. 574

Owczarek Władysław zamieszkały w Łodzi przy ul. Wrocławskiej nr. 28 zag. książeczkę inwalidzką za nr. 1093 oraz dowód związkowy. 587

Potrzebny czeladnik stolarski, ulica Ks. Brzózki 45 dawniej Dębowa. 582

Powalski Franciszek zam. w Konstanczynie, zagubił książeczkę inwalidzką wydaną przez P. K. U. Łódź-powiat. 576

Poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub innej nawet i fizycznej. Posiadam 6 klas gimnazjum, 2 lata praktyki leśnej, 5 lat praktyki biurowej. Of. do „Nowin”. 559

Zgubiony patent z cennikiem IV kategorii na imię Fajga Wierchowiska, Al. Kościuszki 11, zwrócić pod powyższym adresem. 580

Zgubiono dowód osobisty, wydany w Łodzi na imię Feliksa Chorążaka, zam. przy ul. Wodnej nr. 21. 584

Zgubiono dowód osobisty, wyd. w Łodzi na imię Adama Sobczaka, zam. przy ul. Przędzalnianej 107. 591

Z powodu wyjazdu dom do sprzedania drewniany z ogrodem owocowym i trzema mieszkaniami. Drzew owocowych 60 sztuk. Ogród 100 mtr. wraz z ogrodzeniem. Wiadomość na miejscu u właściciela. Dojazd tramwajem Pabjanickim do Rokietla, przy Rudzkiej górze, róg ul. Aleksandra i Średniej 12. 552

Rosyjski teatr artystyczny

# „SARAFAN”

pod dyrekcją Eugenjusza Dubrowina

w Sali Stow. Handl. (Piotrkowska 108)

## 10 gościnnych występów!

Od piątku, dnia 17 do niedzieli, 26 październ. 1924 r.

CODZIENNIE o godz. 8-ej min. 30 wiecz.

W PROGRAMIE:

Atawerdy—scenka z życia górali kaukaskich.

Wcerkwi—obraz śpiewn. muz. P. Czajkowskiego.

Pieśń katorżników—obrazek z życia więźniów syberyjskich.

Trzy dusze—wiersz mistyczny.

W rosyjskiej wsi—ros. pieśni i tańce ludowe w wykon. całego zespołu: chóru, baletu i orkiestry.

Serenada Tilly-Bom—skecz hiszpański.

Przy świetle księżycy—dramat mimiczny.

Wiązanka z baśni Kryłowa humoreska w obrazkach

Udział przyjmuje zespół, składający się z 28 osób. Chór męski, damski i mieszany. Balet. Tańce solowe i grupowe. Artyści scen dramatycznych i inni.

Reżyser: **Mikołaj Orłow**. Kierownik chóru: **Paweł Władimirov**. Kapelmistrz: **S. Timiejew**.

Bilety w cenie od 2 zł. do 8 zł. do nabycia codziennie przy kasie teatru, Piotrkowska 108, od g. 11-2-ej i od 5-7-ej w. Od piątku codz. od 11-2 i od 5 wiecz. do końca przedstaw.

UWAGA: Dla zachowania niezab. ciszy na sali uprasza się Sz. Publiczność o punkt. przybywanie na przedstaw. 588

## Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 13-go października r. b.

# Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa

serja III i IV (12 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej po połud. dla dorosłych o godz. 6-ej i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana I i II serja obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 13-go do 18-go b. m. codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-ej po południu. 463

Nowy, atrakcyjny program!

Wejście bezpłatne.

**REDEŃ, Bachliński**  
Gronowski i Kamińska, ulubiony duet tancerzy

**TRAWIŃSKA, tancerka**  
**ZAMOJSKA, pieśniarka**

Restauracja  
Hotelu

„SAVOY”  
Traugutta 6.